

Rok II.

Kraków, czwartek 21 sierpnia 1947 r.

719 demokratów

na czarnej liście WiN-u

Wielu z nich już nie żyje

Zanotowani byli m. i.: prof. Goetel, prof. Mysłakowski, Adam Polewka, dr Drobner...

KRAKÓW. Na wstępie szóstego dnia rozprawy przeciw Niepokólczyckiemu i tow. prokurator zadawał dalsze pytania oskarżonemu Wilczyńskiemu w związku z dostarczaniem przez niego materiałów sekretarzowi b. amb. Bliss-Lane, por. Thonnesck'owi.

Sąd z kolei przystąpił do przesłuchania osk. Kota Jana, znanego w swoim czasie wśród sportowców czołowego pływaka polskiego, z zawodu profesora gimnazjalnego.

Oskarżony działał w AK, później w organizacji „Nie” po wyzwoleniu, po jej zlikwidowaniu zaś w WiN. Jako specjalista wywiadu otrzymał od osk. Strzałkowskiego siatkę wywiadowczą z poleceniem rozbudowy jej na terenie Krakowa. Przesyłał wiadomości przez osk. Buczkę, red. „Piasta” do Mikołajczyka, a później przez Mierzwę.

W pracy swej położył nacisk na indywidualne rozpracowanie działaczy demokratycznych. W tym celu założył osobne archiwum i kartotekę, którą opiekował się dr Munch. Na kartotekę wciągano ludzi, których działalność była osądzona przez WiN.

W tym momencie prokurator przedstawia sądowi wspomnianą kartotekę i wśród ogólnego napięcia licznie zgromadzonych odczytuje szereg nazwisk wprowadzonych do ewidencji. M. in. są tam nazwiska:

K. 68 w. kr. m. Kr. Pietrowski Albin, czł. Miejskiej Rady Narodowej z ramienia Okr. Kom. Z. Z.

K. 1. w. krak. m. Krak. Bartik Stefan, członek Miejskiej Rady Narodowej z ramienia Okr. Kom. Z. Z.

K. 98 w. kr. m. Kr. Wiśniewski Tadeusz, czł. Miejsk. Rady Nar. z ramienia ZWM.

K. 4. Bucheister Kulman S., fabr. wody sodowej przy ul. Boże Ciało, zam. Podzamcze 24, b. partyzant AK. ppłk.

K. 28 w. k. m. K. Jarochowska Maria, członek Miejskiej Rady Nar. K. m. K. Dackow Aleksander, czł. Miejskiej Rady Nar. z ramienia SD.

K. 2. w. k. m. K. Bielecki Jan mjr, komendant UB krak. mjr z Łodzi, członek PPR, surowy dla podwładnych.

K. 19 w. k. m. K. Grabowski, ppor. kier. sekcji UB — drań, mieszka stale w gmachu UB.

Tu prokurator pyta oskarżonego czy osk. wiadomo, że ppor. Grabowski padł z rąk bandytów?

Oskarżony długo milczy — wreszcie oświadcza: Nie wiem.

K. 31 w. k. m. K. Kaleka Stanisław z partyzantki w Miechowskim, b. więzień Berezy, kom. gmachu UB — brutal.

K. 10 w. k. m. K. Dulba Marjan, gonic UB w Krakowie.

K. 18 w. k. m. K. Goetel Walery, dr prof. dyr. Akademii Górniczej, członek Miejskiej Rady Narodowej z ramienia SD.

K. 46 w. k. m. K. Krzyżanowski Wacław, inż. członek Miejsk. Rady Nar. z ramienia SD.

K. 76 w. k. m. K. Rolle Karol, inż., czł. Miejsk. Rady Nar. z ramienia SD.

K. 92 w. k. m. K. Szonert mgr, wicewojewoda krak. z SL.

K. 101 w. k. m. K. Wolas Stefan, zecer z zawodu, prez. miasta po Fiderkiewiczu, czł. Woj. Rady Nar.

K. 102 w. k. m. K. Woner Tadeusz, prezes Woj. Rady Nar.

„Powiat Przeworski — Czyż Władysław, robotnik, działacz w kolejowej komórce PPR w Przeworsku. Czy on zasłużył na waszą kartotekę tym, że jest robotnikiem, czy też, że jest działaczem PPR w Przeworsku?”

Osk.: Działaczem PPR.

Prok.: A może jednym i drugim?

Osk.: Nie.

Prok.: „POWIAT KROŚNO, aktywny PPR-u w Krośnie”. Halko Stefan, aktywny PPR w Krośnie, prezes komisji rozdzielczej Związku Samopomocy Chłopskiej, zajmuje się akcją kontyngentową. (Zajmowanie się akcją kontyngentową to jest też minus zdaniem waszym?)

Osk.: Nie uważam.

Prok.: To działo się już nie w ro-

ku 43 i 42, tak jak listy B. W., ale to działo się w Polsce wyzwolonej w końcu roku 1945 i takich kart w kartotece jest 719 sztuk. Może oskarżony teraz w sposób poważny odpowie do jakich celów służyła kartoteka?

Osk.: Do rejestracji pewnych osób dla celów technicznych.

Prok.: Co to były za „pewne osoby”, proszę mi powiedzieć w jakim kierunku władze przełożone dały dyspozycje i jakie dyspozycje przekazał oskarżony dr Munchowi?

Osk.: Wszystkie osoby wymienione w sprawozdaniach przelieść na kartotekę.

Groźna eksplozja w dokach okrętowych w Kadyksie

wstrząsnęła domami JEREZU i SEVILLI

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, w nocy z poniedziałku na wtorek w dokach okrętowych w Kadyksie nastąpiła groźna eksplozja. Pierwszy wybuch miał miejsce w składach chemikaliów w dokach Larrinaga i Echevarrieta. Pożar rozszerzył się następnie na doki łodzi podwodnej i składy amunicji. Cały port w Kadyksie stoi w płomieniach. Ludność ucieka w popłochu z miasta. Kadyks pograżony jest w ciemnościach i pozbawiony wody. Siła eksplozji była tak wielka, że wstrząsnęła domami odległymi o 24 km od Jerezu i dała się odczuć w Seville, oddalonej o 96 km od miejsca katastrofy.

Liczba zabitych i rannych nie jest jeszcze znana. Wszystkie szpitale w porcie są przepełnione. Ofiary katastrofy musiano przewieźć z braku miejsc w szpitalach Kadyksu do pobliskiego San Fernando.

Rozgłosnie w Jerez i Seville przez całą noc nadawały apele do straży pożarnych, lekarzy i pielęgniarów, potrzebnych w dotkniętym katastrofą mieście. Władze wydały zakaz przyjazdu do miasta dla wszystkich prócz członków ekspedycji ratunkowych, lekarzy i pielęgniarów. Hiszpańska rada ministrów przerwała swe obrady, aby udać się na miejsce katastrofy.

Ostatnio słyhać wersje, że eksplozja dokonała się w dokach podwodnych. W

K. 82 w. k. m. K. Skrzyszewski Stanisław, minister Oświaty.

K. 12 w. k. m. K. Fiderkiewicz Alfred, dr, lekarz z Milanówka, więzień Oświęcimia, czł. PPR od 6. 2. 45 przez M. K.

K. 44 w. k. m. K. Krzywicki Piotr, czł. Miejsk. Rady Nar. z ramienia PPR.

K. 62 Mysłakowski Zygmunt, prof. U. J., czł. PPR, czł. WRN.

K. 64 w. k. m. K. Nowak Jan, czł. M. Rady Nar. z ram. PPR.

K. 72 w. k. m. K. Polewka Adam, pioskarz, czł. Miejsk. Rady Nar. z ram. PPR.

K. BB w. k. m. K. Swierszczewska Antonina, dr, czł. Miejsk. Rady Nar. z ram. PPR.

K. Kozik Zygmunt.

Prok.: Czy oskarżony wiedział, że ten człowiek zginął z ręki bandy?

Osk.: Nie wiedziałem.

K. 8 w. k. m. K. Drobner Bolesław, dr, przechrzta, przeprowadza wraz z innymi reorganizację władz wojew. i miejsk., czł. Miejsk. Rady Nar. z ramienia PPS.

K. 13. Flacht Piotr, czł. Miejsk. Rady Nar. z ramienia PPR.

K. 39 w. k. m. K. Kozioł Jakub, czł. Miejsk. Rady Nar. z ramienia PPS.

K. 42 w. k. m. K. Kremer Jan, czł. Miejsk. Rady Nar. z ram. PPS.

K. 43 w. k. m. K. Kropatsch Karol dr, czł. Miejsk. Rady Nar. z ramienia PPS.

K. 50 w. k. m. K. Lehman Tytus, czł. Miejsk. Rady Nar. z ram. PPS.

K. 75 w. k. m. K. Rzeczek Tadeusz, czł. Miejsk. Rady Nar., członek Prez. Woj. Rady Nar. z ram. PPS.

K. 85. Statter Maksym., redaktor, czł. Miejsk. Rady Nar. z ram. Okr. Kom. Z. Z.

Prok.: To jest Kraków,

A TERAZ PRZEMYSŁ

K. 15. Woj. rz. p. Prz. Buchtałarz Franciszek, zam. w Przemysłu, Grunwaldzka 84, pełnomocnik Reform Rolnych na Przemysłu, naucz. z Jarosina, ułomny na lewą nogę, aktywny PPR.

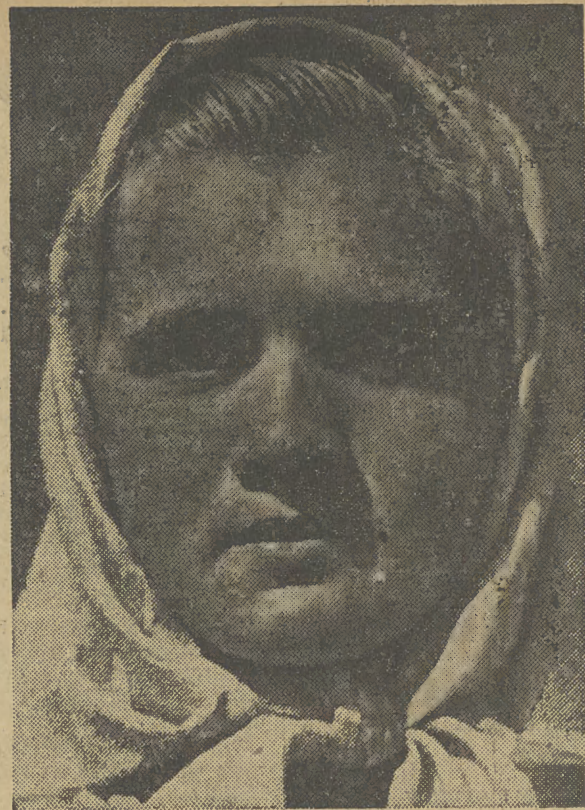
(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Ponad tysiąc osób zabitych

Miasto stoi w płomieniach

mieście nie ma podobno nieuszkodzonych budynków. Wśród ruin pracuje tysiące saperów i robotników w poszukiwaniu ofiar katastrofy. Podmuch był tak potężny, że w punktach położonych dalej od miejsca wybuchu zerwał wielu przechodniom odzież. Miasto pozostało bez światła i wody.

Akcje ratunkowa rozpoczęła przy świetle reflektorów. Ururomiono syreny alarmowe. Wokół miasta zorganizowano kordon sanitarny, który wolno było przekroczyć jedynie członkom rządu, oddziałom ratunkowym, lekarzom i pielęgniarce. Kompletnemu zniszczeniu uległa cała dzielnica San Severiano. Wybuch zniszczył m. in. jeden z zakonnych przytułków dla dzieci, pod gruzami którego zginęły dzieci i zakonnice.



Dziewczyna z Leningradu, która przybyła na Ukrainę, aby pomagać przy żniwach (patrz artykuł na str. 6-tej)

Jeżeli gdziekolwiek doszło do aktu zdziczenia i bestialstwa,

to tylko tam gdzie stała i stanie Warszawa!...

PRAGA. W uzupełnieniu wiadomości, podanych w dniu wczorajszym o przebiegu obrad federacji towarzyszy przyjaciół ONZ, odbywających się w Marjańskich Łazniach i Łazniach z udziałem delegatów 26 państw, korespondent PAP donosi:

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Jan Masaryk w przemówieniu inauguracyjnym poruszył przede wszystkim problem Niemiec, jako

najbardziej aktualny dla całego świata. „Są ludzie na zachodzie — oświadczył minister Masaryk — którzy nie potrafią pojąć ogromu zniszczeń i cierpień, w jakich żyje Europa wschodnia. Nie tak dawno byłem w Polsce i zwiedziłem Warszawę. Aby zrozumieć, do czego Niemcy są zdolni, trzeba zobaczyć to miasto na własne oczy. Jeżeli gdziekolwiek doszło do aktu zdziczenia i bestialstwa — to tylko tam. W miejscu, gdzie niegdyś wznosiła się Warszawa i gdzie znowu stanęła, żyje obecnie 600 tysięcy obywateli-patriotów, których musimy podziwiać. Zrozumiałem Polaków, gdy zobaczyłem to, co zostało z Warszawy”.

W dalszym ciągu przemówienia minister Masaryk podkreślił konieczność popierania dążeń ONZ i baczności śledzenia problemu niemieckiego, kryjącego stałe niebezpieczeństwo dla państw Europy.

W Londynie niepokój: funt spadnie czy nie spadnie?

Lada godzina może nadejść kryzys dolara

WASZYNGTON (RA). Gabinet brytyjski przesłał kierownikowi delegacji brytyjskiej na rokowania w sprawie „kryzysu dolarowego”, sir Wilfridowi Eady, depeszę podkreślającą, że w Londynie panuje wzrastający niepokój z powodu ciągłego spadku brytyjskich zasobów dolarowych. Eady, po naradach ze swymi współpracownikami, ma przedstawić swym partnerom amerykańskim dokładne dane co do wyczerpywania się rezerwy pożyczki amerykańskiej. Lord Inverchapel, ambasador brytyjski w USA, który powraca już w środę, o miesiąc wcześniej, niż oczekiwano, odbył w Londynie dłuższe narady z ministrem Bevinem. Ma on przedstawić departamentowi stanu następującą, którym grozi brytyjski kryzys dolarowy.

W kilku zdaniach

Ambasador R. P. w Bukareszcie — Szymanski, złożył w dniu 14 bm. swe listy uwierzytelniające królowi Michałowi.

Jeden z dzienników rzymskich zanotował pogłoskę, że minister spraw zagranicznych Sforza ma podać się do dymisji z powodu różnic poglądów z premierem. Koła rządowe pogłosce tej kategorycznie przeczą.

Proces przeciwko Alfredowi Kruppowi, właścicielowi wielkich zakładów zbrojeniowych w Niemczech, oraz 11-tu dyrektorom tych zakładów rozpocznie się w Norymbierdze w pierwszych dniach września.

Rząd republiki indonezyjskiej zamierza wysłać swych oficjalnych przedstawicieli do Indii, Pakistanu, Syrii, Egiptu, Libanu i wszystkich tych krajów, które uznały republikę indonezyjską.

3 kary śmierci na najkrwawszych zbirów z Puchaczowa

LUBLIN (PAP). W dniu wczorajszym ogłoszono wyrok w procesie puchaczowskim, mocą którego skazani zostali:

Schmidtke Ludwik w łącznym wyroku na karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich i honorowych, oraz konfiskatę majątku na rzecz skarbu państwa.

Matuszak Witold skazany na karę śmierci i utratę praw obywatelskich oraz konfiskatę majątku.

Flisiak Lucjan skazany na karę śmierci i utratę praw obywatelskich oraz konfiskatę majątku.

Omyliński Włodzimierz skazany na 15 lat więzienia, utratę praw ob. i honorowych na 5 lat oraz konfiskatę majątku.

Wakula Stanisław skazany w łącznym wymiarze kary na 12 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 5 lat.

Podlesny Witold skazany na 12 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5 oraz konfiskatę majątku.

Bab Henryk skazany na 10 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5 oraz konfiskatę majątku.

Wesołowski Stanisław, został ukarany więzieniem na lat 5, utratą praw publicznych i honorowych na przeciąg 3 lat.

„Wiatr z Południa” wieje we Włoszech

RZYM (PAP). W Salerno powstało nowe stronnictwo polityczne pod oryginalną nazwą „Wiatr z Południa”. Kierownicy tego ruchu oświadczają, że chcą „współdziałać demokratycznie i rozsądnie w dziele odbudowy moralnej i materialnej Włoch, których jedność jest zagrożona walką partijną”.



103.526.030 ZŁ. OSZCZĘDNOŚCI jako rezultat ograniczenia do najmniejszych rozmiarów zużycia energii elektrycznej i ciepłej użyskała huta „Baldon” w Katowicach.

MONTAŻ TRZECH DZWIGÓW 3 TONOWYCH odbywa się obecnie na terenie strefy wolnocłowej w Gdyni, w ramach zamówienia na 45 dźwigów wykonywanych w Gliwicach.

W REKORDOWYM TEMPIE PROWADZONE SĄ PRACE biura odbudowy portów przy nabrzeżu angielskim w Gdyni. Prace na tym odcinku stanowią jeden z ważniejszych fragmentów aktualnej odbudowy portu. Pokłowa nadbrzeża angielskiego ma być odbudowana całkowicie w roku bieżącym.

Z RADZIECKIEJ STREFY OKUPACYJNEJ W NIEMCZECH wracają do kraju emigranci polscy, którzy przed laty opuścili kraj w poszukiwaniu pracy. Osiedleni będą na terenie woj. wrocławskiego, szczecińskiego i olsztyńskiego.

145 MIL. ZŁ. WYŁOŻONO W TYM ROKU W Zakładach Papierniczych w Łodzi Dzięki temu Wydział Socjalny przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Papierniczego rozszerzył znacznie swą działalność społeczno-kulturalną.

Katastrofa kolejowa na linii Gliwice-Zabrze

GLIWICE (Kor. wł.). W dniu wczorajszym między godziną 6 a 7-mą rano miała miejsce katastrofa kolejowa na linii Gliwice-Zabrze. Zaalarmowane o wypadku władze kolejowe wysłały na miejsce katastrofy specjalny pociąg ratunkowy, który pośpieszył z pomocą ofiarom. Liczba ofiar dotychczas nie ustala. Na miejscu wypadku władze kolejowe prowadzą dochodzenia.

Spóźniony pasażer wskoczył pod koła pędzącego pociągu

WROCLAW (Kor. wł.). Liczni świadkowie w dniu wczorajszym zostali wstrząśnięci straszliwym wypadkiem, jak i miało miejsce na dworcu osobowym w Wrocławiu. W godzinach porannych jakiś spóźniony pasażer usiłował wskoczyć do bębniącego już w ruchu pociągu pośpiesznego jadącego do Krakowa. Wskutek własnej nieostrożności pasażer ów pośliznął się na stopniu i straciwszy równowagę upadł na szynę pod koła wagonu. Siedzącym w wagonie pasażerom, którzy usłyszeli mroźny krzyk w żyłach krzyk miazdzonej kolumny ofiar, udało się zatrzymać pociąg. Ofiarą własnej nieostrożności zapiekowali się świadkowie tego zajścia a następnie lekarz. Stan denata jest beznadziejny.

Ryby morskie w Zakopanem

500 km wybrzeża polskiego wymaga specjalnego nastawienia gospodarczego i jego zaplecza na bogactwa naturalne w postaci ryb morskich.

W ubiegłym tygodniu zapach morza dotarł aż na Skalne Podhale pod Giewont. Centrala Rybna Oddział w Krakowie (w Zakopanem tel. 14-17) w dniach 6, 7 i 8 sierpnia br. urządziła pokazy i kursy dla zainteresowanych sztuką kulinarną oraz dla właścicieli pensjonatów, domów wypoczynkowych, sanatoriów i restauracji.

W lokalach kuchennych oraz salach gościnnych firmy Karpowicz i Syn oraz w Sanatorium Lecznicy Dziecięcej U. J. (KBK) na Bystrem Sanatorium Akademickim na Gubańce, Sanatorium P. C. K. w Zakopanem ekipa organizacyjna Centrali Rybnej przygotowała pokazy sporządzania dorsza w kilku odmianach kulinarnych.

Mieszkańcy Zakopanego mieli sposobność bezpośrednio zapoznać się ze sposobem sporządzania dorsza i jego smakiem. Próbując smacznie sporządzonego dorsza w 5 odmianach, wykazywali duże zainteresowanie sposobem przyrządzania oraz chęć wykorzystania go dla konsumpcji domowej. Jako bezpośredni obserwator miałem sposobność zauważyć pierwsze wrażenie i negatywne początkowo odnośnienie się do tej ryby morskiej, a specjalnie do jej zapachu.

Na wstępie zdawało się, że ryba morska nie znajdzie żadnej możliwości rozpowszechnienia na tamt. terenie.

Kto był łącznikiem WiN-u z zagranicą? ksiądz Mistat - mówi oskarżony i stara się zasłonić Andersa klerem

(Dokończenie ze str. 1-szej)

K. 135. Woj. rzesz. pow. Rz. Płaz Roman, czł. Woj. Rady Nar. w Rzesz., czł. Rady Miejsk. w Rzeszowie, z ram. SD. Bardzo aktywny od wkroczenia Sowieców, redaktor „Ziem. Rzeszowski”, czynny w redakcji „Gazety Rzeszowskiej”, były kierownik Woj. Urzędu Inform. i Prop. w Rzeszowie, wybitny szkolenik.

K. 118. Woj. rz. pow. Rz. Opaliński N., piekarz, organizator piekarni spółdzielczych, ostatnio odbył kurs polit. wychow. w Lublinie, aktywny z ramienia PPR.

Prok.: Co tu jest przestępczego zdaniem waszym? To, że spółdzielnie zakładał?

Osk. milczy.

K. 110. Woj. rz. pow. Rz. Mirek Jan, wicewojewoda rzesz., czł. Woj. Rady Nar. w Rzeszowie, zaufany Tkaczowa, organiz. początkowych władz, członek PPS, kier. Wydz. Opieki Społecznej, działacz w powiecie, szczególnie niebezpieczny.

Prok.: Może oskarżony wyjaśni egdowi karte i powiatu rzeszowskiego nr 100 takiej treści:

Malak N., portier w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie, szczególnie niebezpieczny?

Osk.: Nie potrafię tego wyjaśnić: przypuszczam, że to było podane przez sprawozdanie rzeszowskie i zostało identycznie na kartotekę przepisanie.

24 — Burdzy Jan — powiat Rzeszów, czołowy działacz PPR w Rzeszowie, przez Zarząd Wojewódzkiego Samopomocy Chłopskiej w Rzeszowie, bardzo czynny.

16 — Borowicz Marian, ksiądz, przewodniczący Rady Narodowej woj. rzeszowskiego, pochodzi z Boddziwoja, czołowa postać PPR, występuje pod firmą SL. Organizuje komunistyczną Samopomoc Chłopską, zakłada Związek Walki Młodych, współdziała przy zakładaniu klubu demokratycznego, najbliższy współpracownik Tkaczowa, główny działacz SL-u.

53 — powiat Przeworsk — Pawłowski Roman, dyżurny ruchu na kolei w Przeworsku, najważniejszy działacz w kolejowej komórce.

22 — Powiat Przeworsk — Kaczor Piotr, ur. 1909, zam. w Przeworsku ul. Jasna 944, aktywista komunistyczny w powiecie, czynny w samorządzie miasta Przeworska.

13 — Głab Józef, pow. Przeworsk, pałac, działacz w kolejowej komórce PPR w Przeworsku.

8 — Pow. Przeworsk — Dubaj Stefan, członek SL, aktywny politycznie w Przeworsku.

Prok.: To już nie są dawne listy B. W. ale robione już po wyzwoleniu kraju i obejmują 719 nazwisk najofiarniejszych działaczy społecznych — do jakich celów służyła ta kartoteka?

Osk. z wahaniem: Do rejestracji osób.

Prok.: Czy oskarżonemu wiadomo, że szereg ludzi zamieszczonych w waszej kartotece już nie żyje?

Następne pytania prokuratora idą w kierunku wyjaśnienia kontaktów i stosunków łączących osk. Kota — kierowniczej osobowości wywiadu WiN w naczelnym redakcyjnym organie PSL „Piasta” osk. Buczkim, przez

którego Kot przekazywał materiały wywiadowcze WiN — Mikołajczykowski.

Z wyjaśnień oskarżonego wynika, że z rozmów przeprowadzanych z Buczkim brał on informacje o ustosunkowaniu się PSL do wszelkich zagadnień politycznych a przede wszystkim do referendum, wyborów i stosunku PSL do Bloku Wyborczego.

Z tych samych rozmów oskarżony czerpał wiadomości o wewn. stosunkach w PSL i o ewentualnych tendencjach rozłamowych w stronnictwie.

Kontakty z Buczkim odbywały się w Muzeum Czartoryskich i redakcji „Piasta”.

Następne pytania zadaje oskarżonemu obrona. Pytania jej dotyczą stosunku Kota z pozostałymi współpracownikami oraz częściowo usiłują umniejszyć rolę oskarżonego w wywiadzie.

Obrona: Jaką pracę zawodową pełnił ostatnio oskarżony?

Osk.: Po wojnie byłem instruktorem pływania w studium W.F. przy YMCA i sekretarzem Krak. Okr. Zw. Pływackiego.

Obrona: Jakich dochodów miał oskarżony?

Osk.: Jako profesor i sekretarz niewielkie — toteż zasłki jakie pobierałem z organizacji trzymały mnie po części w pracy. Na dalsze pytanie obrony oskarżony usiłuje przekonać sąd, że jego stosunek do reform społecznych i gospodarczych nie był wrogi.

Po krótkiej przerwie przed sądem staje oskarżony Stefan Ralski, Ralski przyznaje się do winy częściowo i częściowo do zarzucanych mu czynów. Po czym składa następujące wyjaśnienia:

W marcu 1944 r. po spotkaniu ze Strzałkowskim wstępnie do podziemnej nielegalnej organizacji „NIE” dostając od niego pracę wywiadowczą na terenie Myślenic. Oskarżony po wyzwoleniu kraju pracuje w wywiadzie według wytycznych otrzymanych od Strzałkowskiego i zebrane wiadomości przekazuje swemu bezpośredniemu zwierzchnikowi Kwaterze Hegerowi. Oskarżony twierdzi, że o następnym ewolucyjnym organizacji „NIE” przekształcającej się kolejno w delegaturę i w WiN nic nie wiedział.

Oskarżony opowiada, że w marcu 1946 r. spotkał znajomego księdza z Czernichowa, od którego dowiedział się, że pewien wysoki dostojnik kościelny wyjeżdża do Włoch, i że ksiądz ten wyjeżdża razem z nim. Wiadomość tę załomunio-kowałem Strzałkowskiemu — mówi osk. — i dostałem polecenie aby z księdzem utrzymać kontakt i przelać przez niego materiały do Rzymu.

Materiały te księdzu doręczyłem. Po powrocie dostojnika kościelnego zgłosiłem się do znajomego księdza i zostałem poinformowany, że materiały te zostały doręczone.

Prok.: Od kogo wysłał inicjatywę przesłania materiałów wywiadowczych do Rzymu?

Osk.: To była koncepcja kierownictwa siatki. Chodziło o to, aby w związku z wyjazdem wysokiego dostojnika kościelnego można było do

Rzymu przetrzymać materiały, które mogły dostać się do wysokich sfer kleru, a stamtąd i do gen. Andersa. Zasadniczo jednak chodziło o wysokie sfery duchowieństwa.

Prok.: Więc o co właściwie chodziło waszej siatce, czy o przesyłanie materiałów wywiadowczych wysokiemu duchowieństwu w Rzymie, czy też gen. Andersowi?

Osk.: Chodziło o Rzym?

Prok.: Co to znaczy o Rzym?

Osk.: To znaczy, że chodziło o wysokie sfery kleru.

Prok.: Dlaczego przypuszczaliście, że wysokie sfery kleru przekażą materiały Andersowi?

Osk.: Liczyliśmy się z sympatiami.

Prok.: Z czyjej strony?

Osk.: Wysokich sfer kleru.

Prok.: Do kogo?

Osk.: Do gen. Andersa.

Prok.: A skąd mieliście takie wiadomości, że wysokie sfery kleru w Rzymie miały sympatię do Andersa?

Na to pytanie oskarżony w mętnych wywodach usiłuje przekonać sąd, że o sympatiach kleru dla Andersa dowiedział się z prasy demokratycznej.

Prok.: Kto wpadł na pomysł posyłania tych waszych materiałów przez tę wysoką osobę Kościoła katolickiego?

Osk.: Byłem zasugerowany poleceniem utrzymania kontaktu z klerem, dlatego natychmiast zameldowałem swym przełożonym, że posiadam znajomego księdza, który pracuje w Kurii Metropolitalnej.

Prok.: Jak się ten ksiądz nazywa?

Osk.: Ksiądz Andrzej Mistat.

Prok.: Proszę powtórzyć treść rozmowy z ks. Mistatem.

Osk.: Znałem księdza z jego działalności w Czernichowie. Parę razy do niego zachodziłem. Wiedziałem, że ma do mnie zaufanie i wiedziałem także, że wysoki dostojnik kościelny wyjeżdża do Włoch na pracach dyplomatycznych, nasunęła mi się myśl...

Prok.: Czy to, że ów wysoki dostojnik kościelny wyjeżdża do Włoch na pracach dyplomatycznych, nasunęła mi się myśl?

Osk.: Tak, naturalnie.

Prok.: Dlaczego?

Osk.: Bo nie zachodziła obawa rewizji i mogliśmy mieć pewność, że materiały dojadą bezpiecznie na miejsce przeznaczenia.

Prok.: Więc jaka była treść rozmowy z księdzem Mistatem?

Osk.: W rozmowie z nim nadmieniałem, że mamy wiadomości z nielegalnego wywiadu i zapytałem, czy może te materiały przewieźć?

Prok.: Czy ksiądz Mistat był sympatykiem Andersa i tych sfer, o których oskarżony mówił?

Osk.: Wiem, że nie wyrażał się o nim niepocholebnie.

Prok.: To znaczy pocholebnie?

Osk.: Tak.

Prok.: Skąd oskarżony wiedział, że dostarczone materiały będą interesowały Rzym?

Oskarżony nie umie dać jasnej odpowiedzi.

Prok.: Co zawierały dostarczone księdzu materiały?

Osk.: Dokładnie sobie nie przypominam, wiem, że był tam informator.

Prok.: Oskarżony poruszył tutaj bardzo ważną kwestię. Proszę mi szczegółowo powiedzieć, gdzie odbywały się spotkania oskarżonego z księdzem Mistatem.

Osk.: W mieszkaniu prywatnym ks. Mistata.

Prok.: Co powiedział ks. Mistat oskarżonemu po powrocie z Rzymu?

Osk.: Powiedział, że materiały te zostały osobiście doręczone.

Prok.: Komu?

Osk.: Milczy.

Prok.: Komu?

Oskarżony (zdeterminowany): Jemu, Andersowi.

Prok.: To znaczy, że tym wysokim sferom kleru, które oskarżony chciał wnieść do afery, materiały te nie były dostarczone?

Osk.: Tego nie wiem, czy były czy nie.

Po krótkiej przerwie w zeznaniach osk. Ralskiego, osk. Strzałkowski złożył sądowi następujące wyjaśnienia:

„W czasie moich zeznań wymieniłem nazwisko księdza Mazanka i za to księdza Mazanka przepraszam”.

Przewodniczący Sądu: W związku z czym oskarżony to mówi?

Osk. Strzałkowski: W związku z tym, że w sprawie tej chodziło o nazwisko księdza Mistata, a nie księdza Mazanka,

Rozprawa trwa.

JEDNA EUROPA, DWA PLANY...

Trzeba powrócić do planu Marshalla jako że komedia szantażowa jeszcze się nie skończyła, a komisja 16-tu narodów europejskich, obradująca w Paryżu, weszła w ostatnią fazę swych prac. Jak wiadomo, komisja ta formuluje pewne zagadnienia na papierze bez prawa rozstrzygnięcia. Ale nie o to tylko chodzi, że tempo komisji Marshalla jest wcale nie-amerykańskie. Od momentu zaś wystąpienia Marshalla nastąpiło wiele zmian, które pomniejszają wybitnie wszechmoc dolarowej bomby.

Przypomnijmy najpierw, dlaczego Polska i inne kraje Europy płd.-wschodniej oraz ZSRR nie wzięły udziału w konferencji paryskiej 12 lipca br.

Gra szła o coś więcej, niż o kilkadziesiąt milionów dolarów zapomogi. Szło o suwerenność. Marshall proponował trust europejski, który odbudowałby Niemcy i tym samym sprawił żeby agresji niemieckiej. Karty zostały w tej grze rozdane po dyktatorsku, państwem zaś o ustrojach demokracji ludowej została przeznaczona rolka listka figowego, mającego przykryć ogrom koncepcji szantażowej. Prócz tego chodziło o skłócenie państw Europy płd.-wschodniej oraz o rozluźnienie ich wzorów przyjaźni z ZSRR. A dziś w Polsce nikt nie będzie dyskutował, że w walce przeciw odnowieniu się niebezpieczeństwa niemieckiego niezawodnie szczerym sojusznikiem jest właśnie Związek Radziecki.

Rozciągnięcie powiernictwa amerykańskiego nad Europą oznaczało w konsekwencji asystowanie małym i zniszczonym państwom (właśnie przez agresję niemiecką) przy odbudowie przemysłu Niemiec, po drugie — pościągłoby nielichotną zmianę naszego modelu gospodarczo-społecznego.

Rząd nasz uznał, że lepiej będzie i wydziele to narodowi na zdrowie, jeśli oprzymię się bardziej na własnych siłach i poprzez dwustronne układy gospodarcze z poszczególnymi państwami zagwarantujemy sobie dostawę potrzebnych artykułów przemysłowych i surowców, a nie wżemiemy udziału w kombinacjach, które realizowane na płaszczyźnie kapitalistycznej, sprowadzą kryzys.

Ludzie słabych nerwów przewidywali, że następuje moment mocowania się dwóch stron. Z jednej strony urzekający dźwięk dolara, z drugiej...? Argument planu gospodarczego i żywiołowej, rektordowej pracy ludu, dbającego o niezależność i wolność swych krajów. O tym argumentie mówili ludzie demokracji.

Zapominając o terminologii, trzeba sobie powiedzieć, że my nie wiemy, w jakim stadium znajduje się to mocowanie w pojęciu ludzi słabych. Faktem natomiast jest, że w Paryżu radzą nad zawilgocionymi koncepcjami zysków i strat, a w tym czasie Anglia przejdzie do reszty szeszlornoczną pożyczką amerykańską, blaga o nową przy wzrastającym kryzysie opałowym, a prowizyjnym, a także politycznym. To samo dzieje się we Francji. A w Ameryce tymczasem myślą o wyborach, a nie o realnej pomocy dla Europy.

W każdym bądź razie komisja 16-tu w Paryżu radzi...

A tymczasem bez nacisku, bez pomocy, bez długich, bezpłodnych dyskusji z coraz większą energią odbudowuje się Europa płd.-wschodnia, a to dzięki współpracy tych państw z ZSRR. (Związek Radziecki zawarł w ciągu ostatnich tygodni sześć układów handlowych z różnymi krajami).

Poszczególne państwa, jak np. Czechosłowacja i Polska nakreśliły program wspólnego planowania i będą go realizowały. Ten fakt świadczy, że państwa potrafią się szybko dogadać, jeśli nie staje pomiędzy nimi groźba utraty suwerenności.

Pisma angielskie zwracają uwagę na wzrastające znaczenie Polski w wymiarze międzynarodowej. Docenia się przede wszystkim nasz węgiel. Przewidywaliśmy przed konferencją paryską, że niemożliwością jest zrezygnowanie z pozycji węgla polskiego przez takie państwa, jak Szwecja, Włochy, Norwegia, nawet gdy zgodziły się dobijać do małego pewnego skarbca Marshalla. Nasz węgiel gwarantuje pewnym państwom poziom zagospodarowywania. Pismo „Manchester Guardian” wskazuje, że stały wzrost produkcji węgla polskiego oznacza większe dostawy maszyn z zagranicy dla Polski, a więc realizację rychłej odbudowy.

Reasumując stwierdzamy, że bez szumu, bez wojny nerwów i bomb dolarowych, ta część Europy, która nie dała się skusić Marshallowi, nie tylko nie ma przed sobą widma kryzysu, ale przeciwnie — będzie siłą konstruktywną do naśladowania przez resztę państw.

Władysław Machejek

Obserwator

Magazynujemy kwity!

Biurko moje posiada dziewięć szuflad. Ale do mojego użytku ma ich właściwie tylko osiem. Jedną bowiem szuflada, wcale spora, oddana jest na pastwę setek i tysięcy kwitów...

Co pewien czas chcę zrobić porządek i powyrzucać kwity. Zaczynam przebierać, odczytywać daty i nazwy — nie, to lepiej zostawić... to jeszcze może być potrzebne... W końcu, po godzinie przebierania, zadowolona się wyrzuceniem kilku czy kilkunastu kwitów, reszta zostaje w szufladzie i narasta, narasta, narasta...

Z pewnością w analogicznym położeniu jest każdy obywatel naszego kochanego grodu, a może i w ogóle w naszym kraju. Płacimy najróżniejsze podatki, płacimy składki i wpłaty, płacimy czynsze i świadczenia, płacimy za elektryczność i za gaz i za wodę, płacimy za radio i za bardzo wiele innych rzeczy. Każda wpłata jest pokwitowana kwitkiem, każdy kwitek potwierdza dokonaną wpłatę. Ale przecież dana wpłata figuruje też w odpowiednich księgach czynszowych, elektrowni, urzędu podatkowego, związku i t. d. Kwitek więc jest wystawiany tylko — jak się to mówi — dla porządku i można by go właściwie wyrzucić.

O, nie! Okazuje się bowiem, że mimo oficjalnego wciągnięcia danej wpłaty w dany urząd czy przedsiębiorstwo, musi się zachowywać kwitek — i to nie wiadomo przez jak długi okres. Co pewien czas bowiem przychodzi wezwanie o zapłacenie... już zapłaconej sumy i to nieraz po upływie roku, dwu, trzech od terminu wypełnionej płatności.

Specjalistami w tej dziedzinie są — jak wiadomo — urzędy skarbowe oraz nasz kochany magistrat czyli zarząd miejski. W szacownym tym grodzie aż roi się od urzędników i wydawać by się mogło, że wszystko tam idzie z magistrawą, urzędniczą dokładnością — tymczasem coraz to słyszę, że ktoś musi długimi godzinami odstawić kolejkę przed okienkami i pokojami, by udowodnić, że dawno już zapłacił to, co mu znowu każą płacić i to z odsetkami zwłoki.

Kilka miesięcy temu i ja dostałem taki pasztecik z kochanego grodu. Chodziło o

DAWNO ZAPŁACONY PODATEK

za jakiś kwartał jakiegos tam roku, podatek lokatorski. Ponieważ miałem kwit, wyrzuciłem wezwanie do kosza. Ale po miesiącu przyszedł urzędnik, grożąc w razie niezapłacenia komornikiem. Cóż, komornik taki sam człek

wiek jak i każdy inny, nie boję się wcale, ale urzędnik twierdził, że będą duże koszty, wobec tego pokazałem mu już zapłacony kwit. Urzędnik zdumiał się, długo rozważał, a potem rzekł:

— Proszę pana, suma jest niewielka, radzę panu zapłacić po raz drugi — bo gdyby pan chciał reklamować, będzie to pana kosztowało więcej czasu i zachodu, niż wartość tych kilkadziesiąt złotych...

Powiedział to tak szczerze i po obywatelsku, że uwierzyłem mu i zapłaciłem do jego rąk podatek po raz drugi. Dla świętego spokoju!

Gdybym jednak nie miał odpowiedniego kwitu, musiałbym zapłacić bez perswazji, pod groźbą, pod karą — mimo przeświadczenia, że przecież już raz zapłaciłem...

Ale postanowiłem sobie wtedy, że raz się tak tylko udało... Nawet gdyby chodziło o symboliczną złotówkę, nie zapłacę po raz drugi! Nic i nikomu.

Nawet wielce szanownemu ministerstwu poczty i telegrafów. I telefonów. I radia. Bo to właśnie ministerstwo przejęło ostatnio opłaty radiofonizacyjne i zasypało w tym

miesiącu Polskę druczkiem, nakazującym opłatę za sierpień. A ja opłatę za sierpień zapłaciłem już w czerwcu i mam, tak, mam na to poświadczanie! Zapłaciłem wtedy z góry za trzy miesiące i miła panienka, rejestrująca mnie w lipcu na pocztę, raczyła to uwzględnić. Jakim więc prawem ministerstwo żąda obecnie ode mnie, bym zapłacił po raz drugi?

Ani mi się śni. Mam kwitek i koniec. Nie będę się nawet trudził pisanie reklamacji, chodzeniem na pocztę — nie, panowie, utrzymujcie porządek, jak należy i nie żądajcie po raz drugi tego, co już zostało zapłacone.

Nie jestem odosobniony w tym wypadku. Już z kilku stron słyszałem utyskiwania, że trzeba biegać na pocztę, stać w ogonkach w ten upał i reklamować, bo przyszedł nakaz płacenia za to, co już zostało zapłacone przy rejestracji lub poprzednio. Bardzo mi się ten nieład nie podobał. Jesteśmy skazani na

MAGAZYNOWANIE PAPIERKÓW, KWITKÓW, POŚWIADCZEŃ.

Jedna szuflada mego biurka skazana jest na wykreślenie z normalnego u-

żytku. Ileż szuflad w iluż biurkach iluż obywateli doznaje tego samego losu! Zalewa nas fala papierków, kwitków, zaświadczeń, poświadczeń — i jesteśmy zmuszeni je magazynować, podczas gdy księgi urzędowe, które winny być bez skazy, obfitują w błędy i niedokładności.

A przecież wszelkie kwity powinny być w ogóle wyrugowane, są one zupełnie zbędne — gdyby księgi były porządnie prowadzone. Każda suma wniesiona do urzędu podatkowego, do zarządu miasta, na pocztę i t. d. musi być przecież wpisana w odpowiednią rubrykę i stamtąd nikt i nic usunąć jej nie może. Po co więc kwit?

U nas, niestety, nie tylko panuje królestwo papierków, kwitków — ale okazuje się, że latami carymi każdy z nas musi te papierzyska przechowywać pieczołowicie, bo coraz to jakaś wielka instytucja zgłasza się z pretensją o zapłacone świadczenie.

Magazynujemy kwitki, obywatele! Trudno. Miliardowe emisje wszelkich druczków kwitujących są także jedną z lepszych ilustracji oszczędnościowej gospodarki papierem...

Witold Zechenter

Z sali rozpraw Sądu Okręgowego

Człowiek fałszywie posądzony o zabójstwo

Przypadkowo odkryto jeszcze jedną kartę z martyrologii żydowskiej

Onegdaj odbyła się przed Sądem Okręgowym w Krakowie (Wydział karny) rozprawa przeciwko Stanisławowi Germanowi, rodem z Buska koło Złoczowa; German został aresztowany 11. V. 1946 r. pod zarzutem sprowadzenia w czasie okupacji śmierci kilkunastu Żydów. W przebiegu rozprawy dowiadujemy się o jeszcze jedną ogniwie w łańcuchu żydowskiej martyrologii. Abraham Danciger, narodowości żydowskiej, mieszkaniec Buska, postanowił podczas zorganizowania ghetta urządzić dla siebie i dla swojej rodziny kryjówkę. W tym celu wybudował on wokół swojej szopy drogą ścianę. W korytarzu powstałym pomiędzy ścianami ukrył się wraz z kilkunastu członkami swojej rodziny. Miejscowi żandarmi po przeprowa-

dzeniu bezskutecznych poszukiwań postanowili wyjść z szopy. W pewnym momencie znajdujący się między nimi tłumacz oświetlił latarką elektryczną ścianę szopy i przez szpary ściany zauważył ukrytych Żydów. Począł triumfalnie krzyżeć, strzelać w ścianę; od strzałów została raniona córka Dancigera i jeden chłopiec. Znalezionych Żydów zaprowadzono na posterunek żandarmerii. Danciger i jeden z jego przyjaciół zostali zatrudnieni jako murarze, reszta została natychmiast rozstrzelana w pobliskim lesie.

Gdy Armia Czerwona zbliżyła się do Buska, Danciger i jego przyjaciele, korzystając z nieuwagi przestraszonych żandarmów zdołali zbiec i przecześć w ukryciu do chwili wkroczenia żoł-

nierzy radzieckich.

11 maja 1946 r. Danciger spotkał w Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie człowieka łudząco podobnego do wspomnianego tłumacza i kazał go aresztować M. O. Aresztowanym okazał się German Stanisław.

Na wznowionej onegdaj rozprawie wskutek braku dowodów sąd wbrew oczekiwaniom uniewinnił oskarżonego Germana St. Z zeznań świadków wynika, że w okolicy Buska jest wielu ludzi o nazwisku German, z których jeden (leśniczy) jest bardzo podobny do oskarżonego.

Z VOLKSDEUTSCHAMI JESZCZE NIE KONIEC

Józef Brzeźny, były strażnik w Mołopolu Spirytusowym oskarżony o

zdradę narodu polskiego przez przyjęcie wołkskisty oraz o znęcanie się nad robotnikami polskimi, skazany został przez Sąd Okręgowy (Wydział Karny) na łączną karę więzienia przez 7 lat.

Za zdradę narodu polskiego przez podpisanie wołkskisty skazani zostali: Roman Szarzyński na 2 i pół roku więzienia, żona jego Czesława na półtora roku więzienia oraz Elżbieta Kuźmińska na półtora roku więzienia.

K. J.

Wczoraj w Krakowie

DNIA 18 BM ODBYŁA się u wojewody dr Pasenkiewicza konferencja, na której omawiano sprawy związane z odbudową powiatów przyczółkowych województwa krakowskiego. Na posiedzeniu obecni byli: wojewoda dr Pasenkiewicz, przedstawiciele Sejmu: poseł inż. Gesiną i poseł Makuch, wiceprezydent miasta inż. Tor, delegaci: Ministerstwa Odbudowy, Kuratorium Okr. Szkolnego i Woj. Samopomocy Chłopskiej oraz naczelnicy poszczególnych wydziałów woj. krakowskiego. Obrady dotyczyły nie tylko odbudowy życia gospodarczego wyż. wym. powiatów, ale również usprawnienia szkolnictwa i ośrodków zdrowia na ich terenach.

WOJEWODA DR PASENKIEWICZ odbył w jednym z ubiegłych dni podróż inspekcyjną po Wiśle do Tyńca celem dokładnego zapoznania się z potrzebami województwa krakowskiego, dotyczącymi uregulowania górnego dorzecza Wisły. Na konferencji z wicewojewodą Rubińskim, dyr. Dyrekcji Dróg Wodnych: inż. Flisowski i dyr. inż. Bielańskim, omówiona została sprawa budowy dalszych zbiorników wodnych, które mają w przyszłości odsunąć groźbę powodzi.

WICEWOJEWODA MGR RUBIŃSKI DOKONAŁ DNIA 18 BM. doraźnej inspekcji w Centralnej Składnicy Sanitarnej w Krakowie. Inspekcja wykazała wzorowy porządek w tejże Składnicy, pozostającej pod kierownictwem ob. Polka Franciszka.

KOMUNIKATY

WYCIECZKA NA ZAMKI DOLNOŚLĄSKIE. W dniach 23—28 sierpnia organizuje Polski Związek Turystyczny niepowtarzalną wycieczkę dającą wyjątkową okazję dla zwiedzania przepięknych starych zamków i grodziszczy na Dolnym Śląsku. Wycieczka pod hasłem „poznajmy zamki i grody piastowskie na Dolnym Śląsku” da niewątpliwie niecodzienne i niezapomniane wrażenia uczestnikom z tych tak trudno dostępnych dla przeciętnego turysty zakątków ziem zachodnich. Trasa wycieczki pozwoli zwiedzić także piękne wodospady i słynne zapory wodne oraz niektóre uzdrowiska na tej bogatej ziemi. Pierwszorządny autobus P.Z.T. zapewni uczestnikom wygodę i szybkość podróży. Zgłoszenia do dnia 21. sierpnia przyjmuje P.Z.T. ul. Szpitalna 30, telefon 573-65.

celu sam wprawna ręką przyrządziła mieszaninę, które księżna piła w godzinach przed albo po jedzeniu.

Piękny ten lekarz w krótkim czasie stał się ośrodkiem zainteresowania wszystkich kuracjuszy. Używano wszelkich sposobów, aby zasięgnąć jego opinii. Kiedy przechodził alejami parku, w czasie spaceru chorych, słychać było ze wszech stron wołania:

— Doktorze!

A na krzesłach siedziały, wypoczywając po wypiciu wody ze źródła „Krystyny” i łode i piękne panie. Gdy się tylko zatrzymał z uśmiechem na ustach, prowadzono go zaraz na boczną aleję, ciągnącą się wzdłuż rzeki. Mówiono zrazu o tym i owym, potem zrezygnie i ostrożnie z pewną kokieterią kierowano rozmowę na kwestię zdrowia, czyniąc to jednak odniechoczenia, jakby wcale o to nie chodziło. Piękny doktor nie był wcale do dyspozycji publiczności. Nie można go było oplacić, wezwać do siebie. On należał do księżnej, tylko do księżnej. Ta sytuacja jednak zwiększała tylko wysiłki i wzmagała pragnienia. Ponieważ mówiono powszechnie, że księżna była zazdrośna, bardzo zazdrośna, powstała pomiędzy kobietami zażarta walka o to, ażeby zasięgnąć jego porady. Lekarz udzielał rad, nie dając się bardzo o nie prosić. Wtedy między kobietami, które wyróżnił, rozpoczęły się tajemnicze rozmowy, w jaki by sposób można by okazać mu swą wdzięczność.

— O, moja droga, co za pytania on mi zadawał! Co za pytania...

— Bardzo niedyskretne?

— Niedyskretne! Zastraszające! Nie wiedziałam doprawdy, co odpowiedzieć! Chciał wiedzieć o takich rzeczach... No, o takich rzeczach...

— Tak samo, jak ze mną. Mnie bardzo rozpytywał o męża...

— Mnie także... I to z takimi szczegółami, z takimi czysto osobistymi... Takie pytania są bardzo kłopotliwe. Ale naturalnie, cóż robić, kiedy to potrzebne.

— Ależ naturalnie, nasze zdrowie przecież od tych drobiazgów zależy. Tej zimy obiecał leczyć mnie masażem w Paryżu. Bardzo mi to potrzebne dla uzupełnienia tutejszej kuracji.

— Cóż pani zamierza zrobić? Jemu przecież płacić nie można?

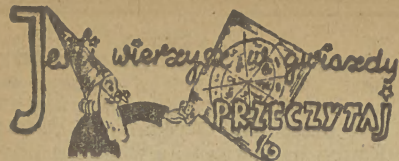
— Mój Boże, czy ja wiem. Chciałam mu podarować szpilkę do krawatu. On pewnie je lubi. Widziałam, że ma dwie, czy trzy bardzo ładne...

— Sprawiała mi pani kłopot. Ja miałam właśnie tę samą myśl. No, ale to dam mu chyba pierścionek.

Myślano więc o różnych niespodziankach, ażeby mu się przypodobać, o różnych prezentach, ażeby go ująć, o grzecznościach, aby go zdobyć.



Widziano go, biegającego od jednego do drugiego, od rana do wieczora, tego człowieka o głowie buldoga, mówiącego cicho ze wszystkimi. Zdawało się, że ma jakieś ważne tajemnice do powiedzenia i wysłuchania, gdyż spotykano go na dziwnych naradach na korytarzach ze służbą, właścicielami hoteli, z każdym, kto tylko się zbliżał do jego chorych. Właszcza starsze kobiety uwielbiały go. Zwykle bowiem wysłuchiwał historii, opowiadanych przez nie do końca, notował dokładnie wszystkie ich uwagi, pytania i życzenia. Co dzień zwiększał, lub zmniejszał chorym ilość wody mineralnej, co wznagało ich zaufanie. Widzieli, jak się troszczy o ich zdrowie. Doktor Latonne zazdrośny, wyprowadzony z równowagi, wzdrygał ramionami pogardliwie i oświadczał:



1947
Sierpień
Środa
20



Kto urodził się dnia 20 sierpnia...

...jest człowiekiem miłym, towarzyskim. Jest pełen dobrej woli, a w stosunku do swego otoczenia żywi jak najlepsze intencje. — Wszelkimi uzdolniony — nie jest egoistą i potrafi w życiu codziennym dawać dowody swej prawości i bohaterstwa; co sprawia, że jest powszechnie lubiany i zyskuje łatwo uznanie.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

na dzień 20 sierpnia
„Scala” TUR — godz. 20: „Plec” Juran-dota.

KINA

Uciecha: Droga do nieba
Świt: Wilki morskie (Flap i Flap)
Warszawa: Honorulu
Gdańsk: Upadek Japonii
Wolność: San Demetrio
Wanda: Miłość na lekarstwo
Apollo i Sztuka: Pięciu suchów.
Początek seansów: Sztuka — 15.30, 17.30, 19.30; Świt i Uciecha — 15.30, 17.30 i 20-ta; pozostałe kina — 16-ta, 18-ta, 20-ta.
Kino objazdowe — Batorego 14, godz. 20.30; Wolga...
Kino Oświatowe Instytutu Filmowego, ul. Garmarska 1. U źródła energii elektrycznej, Łąka w lecie, Sowy.

RADIO

na dzień 21 sierpnia 1947 r. (czwartek)
6.30: Muzyka poranna z płyt; 7.55: Informacje ogólnopolskie; 8.15: Przerwa; 12.10: „Melodie ludowe”; 12.35: Utwory fortepianowe kompozytorów rosyjskich w wykonaniu Piotra Łobozu; 13.00: „Z mikrofonem po kraju”; 13.10: Muzyka obiadowa; 14.15: Koncert życzny; 15.00: Muzyka; 16.20: Edel — Sonata na obój i fortepian; 17.00: „Muzyka dla wszystkich”; 19.10: Audycja dla wojska poświęcona powstaniom śląskim; 19.40: Pieśń Manuela de Falla, w wykonaniu Krystyny Szczepańskiej (mezzosoprano); 20.25: „Melodie włoskie”; 21.20: Reportaż dźwiękowy z procesu Mierzy — w programie ogólnopolskim; 21.45: Siuchowisko p. t. „Krosienka” według Ignacego Krasickiego; 22.10: Wiadomości sportowe; 23.20: Fragmenty operowe.

Wysoki Sądzie!

Felieton pożegnalny

Felietoniści również mówią sny: teoria Freuda mieści ich w zasięgu swojej mocy. Sny felietonistów różnią się jednak nieco od snów pozostałych śmiertelników: sprawą decydującą są tu — wyrzuty sumienia.

Opiszę wiernie historię moich nocy. Zaczyna się zupełnie zwyczajnie: od przyłożenia głowy do poduszki i zamknięcia oczu. A wtedy...

Dzwonek na sali sądowej. Wysoki Sąd wchodzi. Chwila denerwującej ciszy — wreszcie pada nazwisko oskarżonego:

— Jel!
Sędzia czyta akt oskarżenia.
„Oskarżonemu zarzuca się, że w okresie ostatnich dwóch miesięcy własnoręcznie pozbawił wolności 50 obywateli Rzeczypospolitej Polskiej skazując ich nieprawomocnymi wyrokami na kary aresztu od 1 do 6 tygodni. Punkt drugi oskarżenia stwierdza, że oskarżony równocześnie podawał do wiadomości opinii publicznej niezgodne z prawdą dane, posadzając poszczególnych 50-ciu obywateli o hańbiące czyny, których oni nigdy nie popełnili. — Co oskarżony ma na swoje usprawiedliwienie?”

Ja, Jel, rzucam lekliwie spojrzenia w lewo, w prawo. Otaczają mnie nieublaganie groźne twarze wszystkich 50-ciu oskarżycieli. Jest wśród nich i p. Ignac z „Sabatu kawalerów”, jest p. Stefan z „Miłości zaślepionej” jest i p. Ryszard z „Zakłętą drzewa”.

W ogóle są wszyscy, są w pełnym komplecie.

Śmierć od ciosu flaszka w głowę oto skutki wiejskiej libacji

W dniu 14 sierpnia 1947 roku w nocy, w domu Józefa Goczała gromada Sledziejowice koło Wieliczki, zebrało się „towarzystwo”, nie żałujące sobie napojów wysokokowych. Skutki piątyki nie daly długo czekać na siebie; przy końcu libacji doszło do sprzeczki między górnikiem Józefem Goczałą a Edwardem Bosowskim, kolejarzem z Kokotowa, w czasie której Bosowski uderzył flaszka po głowie Goczała, wskutek czego ten odniósł tak ciężkie obrażenia, że przewieziony natychmiast do szpitala w Krakowie, zmarł po dwóch godzinach.

Bosowskiego zatrzymano i oddano w dniu 18 bm. do dyspozycji Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie.

Słyszę ich krew mrozącą w żyłach szepty. Oto szepty — zdaje się — p. Ignac do p. Stefana:

— Wątroba we mnie skłka z uciechy, że tę moczomordę mam przyjemność tu przed Trybunałem własnymi oczami widzieć. Hu — hu, dostanie się mu za naszą serdeczną krzywdę, oj dostanie! Szkoda tylko, że mu osobście własnoręcznie tangi w nos dołożyć nie mogliem!

Tak sobie szepczą z lewa i z prawa, a na mnie skóra cierpnie i słowa ani razu nie chcą przejść przez gardło. A tu się trzeba bronić!

Wysoki Sądzie! — zaczynam wreszcie, że... że co? Że nic. A właściwie, że aspekt społeczny: znaczy się, że śmiech to zdrowie, więc że ja jestem względem społeczeństwa niczym szpital albo kłunka, gdzie wszelakie zespane humory się sztukuje tudzież ni-

weluje zółć i nadkwasotę żołądka. To wszystko, co śmiał na swoją obronę powiedzieć.

Twarze wokół uśmiechają się zadowolnie. Nie dano wiary moim słowom. Okoliczności łagodzące — ta ostatnia deska ratunku — zawiodły. Wysoki Sąd podumał nad czymś smętnie, potem udał się na naradę, a potem jeszcze wrócił i ogłosił wyrok.

— W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej... oskarżony Jel zostaje skazany na karę aresztu, równą podsumowaniu kar, wymierzonych uprzednio przez niego 50 tu obecnym oskarżycielom prywatnym, co wynosi 224 tygodnie, czyli 4 lata oraz 3 miesiące i 16 dni. Oskarżony nie ma prawa odwołania od wyroku.

Zbudziłem się, złany siódmym potem. To się powtarza od szeregu miesięcy. Z każdym napisanym felietonem powiększa się grono moich oskarżycieli i rośnie konto moich win. Ja już nie mogę. Jadę na urlop.

*
Składam wyrazy poważania i proszę o wyrozumienie
Jel.

„Wybrani” i „ofiary” Fe, nieładnie!

Pracownicy Szpitala św. Łazarza narzekają na swą Radę Zakładową, zarzucając jej, że nie zawsze stoi ona na wysokości zadania opiekunki, mającej troszczyć się o swoich podopiecznych.

Ostatnio zorganizowano wycieczkę kulturalno-oświatową do Szczecina, której kosztą opiewały na sumę 1,500 zł., łącznie z wyżywieniem całodziennym, zabranym z zapasów szpitala. Udział w wycieczce mieli brać wyłącznie pracownicy tej instytucji.

W sam dzień wyjazdu okazało się jednak, że zapisanych było 9 osób niezatrudnionych w szpitalu; podobno znajomych, czy krewnych dyrekcji i członków Rady. Uczestnicy zgromadzeni do podróży wczesną poranną godziną, musieli objeżdżać autem z jednego końca miasta na drugi, aby zabrać owe osoby wraz z ich bagażami. Oczywiście opóźniło to ustaloną porę wyjazdu.

Uczestnicy wycieczki wkrótce przekonali się, że owe nieznanome osoby zaliczają się do kasty „wybranych”, podczas gdy reszta stała się „ofiara” ich interesów prywatnych. Przez cały czas trwania wycieczki „wybrani” zachowywali się niesolidarnie w stosunku do reszty.

Wyżywienie podczas wycieczki było również pod znakiem krytyki. Pomimo, iż zabrano zapasy, kierownictwo nie pozwoliło z nich korzystać, twierdząc, że wzięło je tylko „na wszelki wypadek”. Wobec tego ci, którzy mieli pieniądze, starali się o żywność na własną rękę. Ci, którzy ich nie mieli, głodowali.

Ubezpieczalnia... poprawia się

W związku z notatką pt. „Ubezpieczalnia poprawia się narazicie”, zamieszczoną w nr. 218 z 10. 8. 1947 r., Dyrekcja US przesłała nam odpis pisma, wystosowanego w tej sprawie do lekarzy chirurgów Ubezpieczalni i do dr. Jaskulekiego Zenona.

Przy tej sposobności Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie wyjaśnia, że pewne niedociągnięcia w pracy lekarzy Ubezpieczalni w okresie urlopow letnich mogą znaleźć usprawiedliwienie w tym, że Ubezpieczalnia Społeczna musiała zaangażować na zastępstwa urlopowe lekarzy spoza Ubezpieczalni, którzy podjęli się tej pracy niezależnie od ich stałych zajęć w szpitalach i ośrodkach zdrowia.

Kronika krakowska

UDERZONY PRZEZ ŻONĘ flaszka Franciszek Kosek elektromonter, zamieszkały przy ul. Retoryka 17, doznał rany ciętej ramienia lewego.

WYPADŁ NA BRUK z II piętra Stanisław Mazanek, zam. przy ulicy Kazimierza Wielkiego 69 doznając ogólnego potłuczenia.

PRZEJECHANY PRZEZ FURMANKĘ na drodze do Zielonek został Józef Grabowski lat 25 z Koszkiowa p. Olkusz. Doznał on ogólnego potłuczenia i wstrząsu mózgu. Po operacji w szpitalu Pogotowia został przewieziony na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.



KŁANIAMY SIĘ ZARZĄDOWI WODNEMU I PROSIMY...

Na koronie wału wiślanego, wzdłuż łuku od mostu dębnickiego do IV-go mostu został wyłożony kiedyś, staraniem Zarządu Wodnego prowizoryczny chodnik z połamanych płyt. Chodnik ten był prawdziwym dobrodziejstwem dla licznych rzesz robotników i urzędników, spieszących co rano do pracy od zachodniej strony miasta ku jego fabrycznej dzielnicy południowej. W czasie zdobywania Krakowa przez Armię Czerwoną, chodnik ten został zniszczony wskutek ruchu kołowego. Przedstawia on obecnie rozpaczliwy obraz drogi zrytej wyrwami pełnymi w czasie deszczu wody, lub grząskiego błota. Zarząd Wodny przysporzyłby sobie liczne grono sympatyków, których wdzięczność nie miałaby granic, gdyby przeprowadził budowę nowego chodnika oraz dobudował nowy łącznikowy odcinek u

wylotu ulicy Dietla, od narożnika ul. św. Stanisława. Szanowny Zarządzie Wodny! — warto dla pozyskania serc potrudzić się troszkę nad zbudowaniem skromnego chodnika.

W SPRAWIE WYGODNEJ PRZYSZŁOŚCI...

Wdłoczenie właścicieli budki handlowej przy ul. Starowiśniej (róg Berka Joselewicza) bardzo chce mieć do czynienia ze Specjalną Komisją do Walki ze Spekulacją, skoro pobiera wygórowane ceny za swoje towary. Towarów różnych ma w bród — ale tylko dla znajomych itzw. „pewnych” którzy płacą ceny wyższe od przewidzianych urzędowym cennikiem. Dla niezajomych nie ma prawie nic.

Właściciel wspomnianej budki wniósł za siebie sprawę z tego, że dotychczasowy jego sposób postępowania nie wroży mu wygodnej przyszłości.

— To najwykleszy oszust!

Przez nienawiść do doktora Blacka zaprzeczal skuteczność wód mineralnych.

Doktor Honorat uśmiechał się tylko. On zwykle w pięć minut po badaniu, zapominał, ile szklarek wody polecał do picia.

— Dwie więcej, lub mniej — mówił w chwilach dobrego humoru do Gontrana — to nie odgrywa żadnej roli. — Jedynie źródło mogłoby się na tym spozrzeć. Ale jemu to nie zaszkodzi.

Najzłościwszy żart, na jaki pozwalał sobie wobec swego kolegi, polegał na tym, że go nazywał lekarzem „Świętej kapłeli stolicy apostolskiej”. Zdrowie jego była ostrożna pełna przebiegłości i spokoju.

Pewnego dnia, przybyła do hotelu Mont-Oriol arystokratyczna rodzina hiszpańska, książę de Ramas Aldavarna z żoną, która przywozila ze sobą własnego lekarza, doktora Mazelli z Mediolanu. Był to mężczyzna lat około trzydziestu, szczupły i bardzo przystojny.

Pierwszego wieczoru zdobył sobie od razu cały table d'hôte, ponieważ książę, człowiek ponury, chory czuł wstępną do samotności i pragnął jadać na wspólnej sali. Doktor Mazelli znał z nazwiska prawie wszystkich kuracjuszy i miał na zawołanie uprzejme słowo dla każdego mężczyzny, komplement dla każdej kobiety, przychylny uśmiech dla każdego służącego.

Siadywał z prawej strony księżnej, pięknej kobiety, trzydziestupięciu do czterdziestu lat o bladej cerze, czarnych oczach, włosach o błękitnym odcieniu. Zauważał przy każdej podanej potrawie:

— Bardzo mało. — albo: — tego nie można. — lub: — To może pani jeść.

Sam nalewał, odmierzając bardzo starannie ilość wina i wody, które mieszał. Kierował także odżywianiem się księcia, ale z widocznym lekceważeniem. Chory zresztą nie zwracał wiele uwagi na jego rady, pożerał wszystko z żarłocznością zwierzęcia, pił przy każdym jedzeniu dwie butelki wina, potem rozkładał się wygodnie w fotelu na powietrzu, przed hotelem, jęcząc żalostnie na niemożność trawienia.

Po pierwszym obiedzie doktor Mazelli, który jednym rzutem oka zmierzył i ocenił wszystkich, zbliżył się do palącego na tarasie kasyna Gontrana, przedstawił mu się i nawiązał rozmowę.

Po upływie godziny, czuli się już, jak starzy znajomi.

Nazajutrz rano po kąpeli prosił o przedstawienie go Krystynie, której sympatię zjednał sobie po dziesięciu minutowej pogawędce i tegoż samego dnia zaznajomił ją z księżną, która także nie lubila samotności.

W domu Hiszpanów on czuł nad wszystkim; kucharzowi dawał doskonałe rady kulinarne, pokojówce cenne rady, dotyczące pielęgnacji włosów

pani, utrzymywania ich wspaniałego odcienia i połysku stanętości dawał pożyteczne wskazówki z zakresu weterynarii, jednym słowem umiał skraćć czas, zawierać w hotelach przelotne znajomości, zawsze odpowiednio dobrane.

Księżna mówiła o nim do Krystyny:

— Droga pani, to cudowny człowiek. Wszystko umie, wszystko potrafi i jemu tylko zawdzięczam swoją dobrą figurę.

— Jak to figurę?

— Tak zaczynałam już tyć, ale on za pomocą swoich likierów i kuracji wyleczył mnie.

Mazelli nawet o medycynie umiał mówić interesująco i przyjemnie. Wesolo, z pewnym lekkim sceptycyzmem, który jednak tylko służył do przekonania słuchaczy o jego wiedzy.

— To bardzo proste — mówił, — ja nie wierzę w lekarstwo. Stara medycyna wychodziła z tej zasady, że jest lekarstwo na wszystko. Pan Bóg, myślnano — w swojej wszechstronności stworzył lekarstwo na wszystkie choroby, pozostawił tylko ludziom, może przez złośliwość kłopot wynalezienia go. Ludzie więc wyszukali ich bardzo wiele, ale nie widzą dokładnie, jakiego w jakiej chorobie należy użyć. W rzeczywistości natomiast nie ma lekarstwa, są tylko choroby. Kiedy się choroba zjawi, według jednych, według drugich należy przyspieszyć ją. Każda szkoła proponuje inne środki i tak dalej, z wielką werwą dowodził braku wszelkiej podstawy naukowej, o ile chemia organiczna i biologiczna nie jest punktem wyjścia nowej medycyny. Opowiadał anegdoty, niewybaczalne pomyłki największych sław lekarskich, dowodził szkodliwości ich nauki.

— Zmuscie ciało by spełniało swe funkcje normalnie!

Twierdził, że może dowolnie, kierując tylko trybem życia zmusić ludzi do dobrego humoru, lub smutku. Uczynić zdolnymi do pracy fizycznej, lub umysłowej, zależnie od charakteru odżywiania, który im zaleci. Twierdził, że ma nawet wpływ na czynności mózgu, na pamięć, wyobraźnię i inne przejawy inteligencji. Kończył, żartując:

— Ja leczę przy pomocy masażu i Curaçao.

O masażu opowiadał cuda i pokazując swe białe subtelne ręce, mówił — Tym można umarłych wskrzeszać!

Księżna dodawała:

— Przypnać trzeba, że masaż nobi doskonale.

Zalecał też alkohol w małych ilościach dla pobudzenia żołądka. W tym



Tarnovia, Ruch, Widzew i Legia — już w finale...

Tarnovia, która w niedzielę pokonała w Jarosławiu JKS 2:1, zdobyła mistrzostwo grupy pierwszej. Teoretycznie na zajęcie pierwszej lokaty ma jeszcze szanse Partyzant, ale musiałby on wygrać niedzielne spotkanie z Tarnovią w b. wysokim stosunku. W ten sposób sytuacja w grupie pierwszej wyjaśniła się całkowicie, a najlepszy obraz obecnej sytuacji daje zamieszczona poniżej tabelka grupy pierwszej:

1) Tarnovia	5	8	22:5
2) Partyzant	5	6	14:11
3) JKS	4	2	5:15
4) Legia (Krosno)	4	2	7:17

W grupie drugiej sytuacja się nie zmieniła i grupa ta kończy w nadchodzącą niedzielę rozgrywki eliminacyjne. Bez względu na uzyskane wyniki, mistrzem grupy drugiej jest bezapelacyjnie Ruch, który prowadzi w tabeli bez straty punktu.

Tabela grupy drugiej:

1) Ruch	5	10	23:7
2) Sarmacja	5	6	17:14
3) Piast	5	4	17:18
4) Victoria	5	0	9:27

Na czoło tabeli grupy trzeciej wyszła gdańska Lechia, która pokonała w ubiegłą niedzielę bydgoską Polonię 4:1. Jeśli w rewanżowym meczu w najbliższą niedzielę Lechia powtórzy swój sukces — to wchodzi do grupy finałowej, jako piąta drużyna. Gdy przegra, mistrzem grupy zostanie HCP, który na swym terenie powinien łatwo uporać się z MKS Szczecin.

Tabela grupy trzeciej ilustruje nam obecną sytuację:

1) Lechia Gdańsk	5	8	21:9
2) HCP	5	7	9:10
3) MKS Szczecin	5	3	8:14
4) Polonia Bydą.	5	2	7:12

W grupie czwartej i piątej wyłoniono już dawno mistrzów, a więc warszawska Legia (grupa piąta) i Widzew (grupa czwarta).

Nawet ewentualne i mało prawdopodobne porażki liderów tabel grupowych nie zmienia sytuacji.

Brda w półfinale robotniczo-stowarzyszeń sportowych

KKS Brda pokonała w Bydgoszczy RKS San 5:3 (1:1), kwalifikując się tym samym do półfinału robotniczych mistrzostw Polski.

Brda spotka się w półfinałowym meczu z Gromem (Gdynia), a zwycięzca tych zawodów grać będzie z finalistą okr. połudn., którego wyłoni spotkanie Naprzód (Janów)—Garbaria.

Tabela grupy czwartej przedstawia się następująco:

1) Widzew	5	9	15:2
2) CKS	5	5	8:11
3) RKS	5	4	4:9
4) Sygnał	5	2	6:11

Grupa piąta:

1) Legia	5	10	24:1
2) WKS Siedlce	5	6	10:21
3) Sokół	5	2	10:23
4) Mazur Elk	5	2	7:26

Znamy już czterech finalistów tegorocznych rozgrywek eliminacyjnych. Są to: Tarnovia, Ruch, Widzew i Legia warszawska. Piątego poznamy za tydzień. Będzie to albo Lechia gdańska, albo poznański HCP. A do ekstraklasy wejdą trzy z wyżej wymienionych drużyn. Które?.. Uzbrojmy się w cierpliwość. Nie dowiemy się wcześniej, jak w połowie października.

Trzeba więc poczekać... (d.)

Po warszawsko-częstochowskiej pigułce

Piłkarzski Kraków — ma pretensje do własnej jedenastki, że... nie sprawiła warszawiakom serdecznego łania, a także za częstochowską... „kompromitację”.

Warszawa ma pretensje do... szczęścia.

Z odgłosów sportowej prasy warszawskiej wynika, że gdyby szczęście dotarło przy drużynie warszawskiej do końca spotkania — wynik byłby... inny.

A nam się zdawało, że właśnie pod koniec spotkania warszawiacy mieli więcej szczęścia niż... obiektywnych możliwości.

Ale w Polsce zawsze było trudno o jednolity pogląd na tę samą sprawę.

Ob. (hs) ze Startu ma pretensje do Mazura, że poświęcił się całkowicie pilnowaniu skrzydła, to znaczy o to, że ściśle trzymał się instrukcji kapitana K. O. Z. P. N.u.

I bądź tu kamym zawodnikiem.

Cała jedenastka krakowska ma pretensje do kierownictwa za skape... racje żywnościowe.

Przed meczem jest to zawsze wskazana przezorność.

Jeśli jednak zawodnicy muszą się dożywiać na własny koszt — po kolacji, to sądzimy, że skarbnik wyprawy lekko przesadził w stopniu oszczędności lub represji za słabe wyniki.

Wyjaśnienie warszawsko-częstochowskich niepowodzeń jest bardzo proste.

Piłkarze to przesądny naród.

Przed samym wyjazdem do Warszawy nasza ekipa piłkarska spotkała na ulicy powracających z kościoła weselników.

Władom... nie przynosi to szczęścia.

Jeden tylko Parpan zorientował się jeszcze na czas i przeszedł na drugą stronę ulicy.

Notujemy wynik 3:3 z Warszawą i jeszcze smutniejszy 1:1 z Częstochową, czyli że cała jedenastka zawodła. Jednak według zgodnej opinii wszystkich, którzy w tej sprawie mieli coś do powiedzenia — Parpan osiągnął normalny poziom, poza tym strzelił piękną bramkę.

...I nie wierz tu w przesady.

A. G.

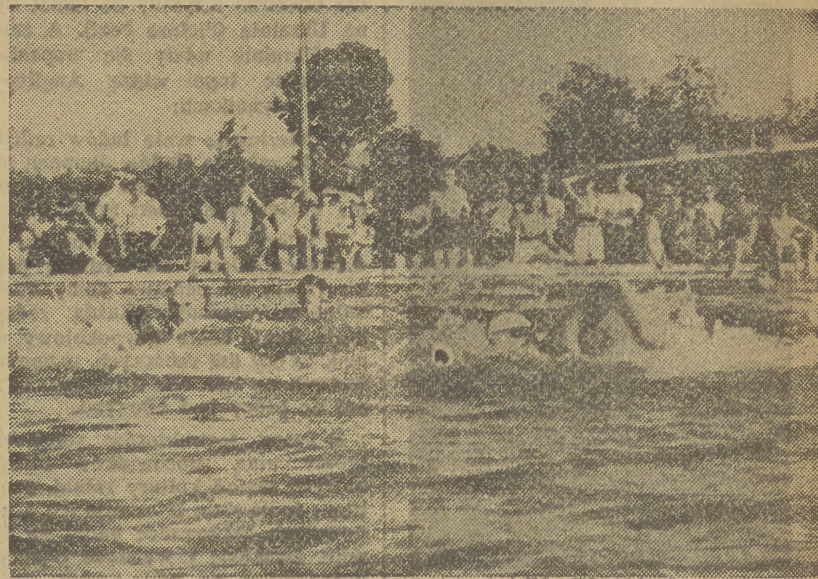
Zwycięstwo Tłoczyńskiego nad Olejniszynom

Jak trudno jest przewidzieć wyniki tenisowe oczywiście w pewnych granicach klasy tego dowód stanowi nieoczekiwany w Krakowie wynik pomiędzy oboma najlepszymi zawodnikami Cracovii. Trzeba zaś zważyć, że Olejniszyna nie pobliżaden miejscowy tenisista od czasu emigracji Skoneckiego.

W półfinałach o mistrzostwa Radomia Olejniszyn rozprawił się gładko z Wojciechowskim 6:1, 6:1, a Tłoczyński II udowodnił, że Kurman nie jest groźny dla czołwki polskiej, bijąc go 6:3, 6:4.

Pierwszy oficjalny mecz „Ksawerego” z Olejniszynom udowodnił niestety, że gdy przeciwnik stawia zażarty opór to Olejniszyn załamuje się psychicznie, co z kolei wywołuje błędy taktyczne. Niechęć do walki przy siat-

Piłka wodna



Fragment z zawodów KSZO—Pogoń

Dalsze sukcesy taterników w Alpach

W drugim etapie tegorocznej wyprawy Klubu Wysokogórskiego P. T. T., działającej pod kierownictwem mgr Stanisława Siedleckiego w Alpach Francuskich, dokonane zostały znów przejścia, które można nazwać wielkimi sukcesami i które jako takie zostały ocenione przez sfery alpinistyczne francuskie.

Czwórka dr Hajdukiewicz-Ostrowski-Piotrowski-Staśzał pokonała północną ścianę Aiguille de Biomassay (4.052 m). Ściana ta, wysokości ponad 1000 m, należy do największych lod-

wych zerw w masywie Mont Blanc. Alpinści nasi pokonali ją w ciągu jednego dnia, co dowodzi sprawnej techniki lodowej, i zeszli na Col de Biomassay sławną z ostrości („en lame de couteau”, jak ostrze noża) lodową granią. Całość tego przejścia stanowi wyprawę w wielkim stylu.

Dwójka Ostrowski-Piotrowski dokonała wejścia na Aiguille de Grands Charmoz (3445 m) grania wschodnią. Stroma ta grań wypiętrza się w środkowej części w ogromną igłę skalną, noszącą osobne miano — Aiguille de la République. Igła, sławna z niedostępności, zdobyta była swego czasu przy pomocy liny, wyzuczonej specjalnym urządzeniem. Współczesna technika wspinania nie potrzebuje takich środków dla osiągnięcia celu. Taternicy nasi dokonali IV-go przejścia całości wspomnianej grani, mającej sławę najwyższych trudności technicznych.

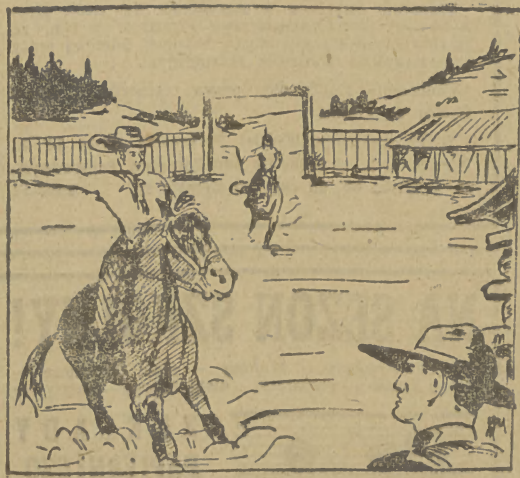
Osobne depeze doniosły już o przejściu północnej ściany Aiguille du Petit Dru (3733 m) przez zespół Łapiński-Paszucha. Przypominamy, że atakowali oni już ścianę po raz pierwszy dnia 28 lipca. Wówczas to lawiny kamienne, które spowodowały nawet poważną kontuzję Paszuchy, zmusiły ich do powrotu. Nie zrażeni tym niepowodzeniem wyczekali na lepsze warunki i przebyli ścianę w dwudniowej nadzwyczaj trudnej wspinaczce (14 i 15 sierpnia). Ołbrzymia, 900-metrowa zerwa Dru nie da się przebyć normalnie w jednym dniu i wymaga nocnego biwaku w ścianie, co stawia to zadanie alpinistyczne w rzędzie największych tego rodzaju.

W. H.

Na pomoc, sierżancie!

Powieść z Dzikiego Zachodu

(X)



— Słuchaj King, czuję w powietrzu jakąś przysługę! Patrz tylko w stronę traktur galopują do nas facy! dwa faccy, jakby się im ziemia pod nogami paliła!

Tom nie zsiadając z konia, jednym tchem wyluszczył Kingowi przyczynę swego nagłego zjawienia się. — Mam nadzieję panie sierżancie, że bez chwili zwłoki uda się pan na pomoc mojemu ojcu — zakończył swoje bezzadane opowiadanie.

— Naturalnie chłopczel — odparł wesoło King. Zsiadaj jednak naprzód z tej szkap, napij się czegoś razem z twoim czerwonoskórym przyjaciół, potem wzięło sobie ze stajni świeżo konie i jadał Jedźmy!

Słońce ukazało już swój złoty rąbek na horyzoncie, gdy drużyna Kinga wraz z przybyszami zakończyła przygotowania do odjazdu. Któryś z koni prychnął ognicie —

— To na szczęście, chłopcy! W drogę! — krzyknął King.

Ruszone z miejsca co koń wyskoczy. Prowadził Indian — bezpośrednio za nim jechał Tom. W miarę, jak droga do ranczy skracała się, coraz bardziej rósł jego niepokój. Czy zdąży na czas?

Żniwa na Ukrainie wypadły wspaniale

„Spichlerz Europy”
pęcznieje zbożem

Oczy całego świata zwrócone są na żniwa na Ukrainie, która była i jest spichrzem świata. W obecnych cza-



Dziewięcioletnia dziewczynka w stroju świątecznym.

sach, w których wiele krajów europejskich cierpi na dotkliwy brak żywności, kiedy to konferencje gospodarcze starają się zaradzić ziu, zainteresowanie to jest aż nadto zrozumiałe. Szczególnie Anglia, która jest w trakcie rokowań handlowo-gospodarczych ze Związkiem Radzieckim, jest żniwami na Ukrainie żywo zainteresowana. Prasa angielską zamieszcza obszerne artykuły na temat żniw na Ukrainie (Picture Post). A żniwa na Ukrainie udały się wspaniale. Przyczyną tego widzą Anglicy w trzech czynnikach:

- 1) Niezłomna wola ludów radzieckich do zatarcia śladów okupacji niemieckiej i zapewnienia swej ojczyźnie dostatecznej ilości żywności.
- 2) Interes osobisty robotników radzieckich, którzy za wydatną pracę otrzymują od państwa domy mieszkalne na własność. Każda rodzina może kupić sobie trzypokojowy domek za 500 dni roboczych, przepracowanych na roli. Nic dziwnego, że zapal do pracy jest olbrzymi.
- 3) Praca instruktorów rolniczych, którzy uczą pracowników rolnych nowych metod kultury rolnej. Prasa, film i radio stale informuje ich o najnowszych zdobyciach nauki na tym polu. Dyskusje i wymiana nabytych doświadczeń też robią swoje.

Nic też dziwnego, że żniwa na Ukrainie wypadły tak pomyślnie.

Stara legenda Karkonoszy

Jak olbrzym „Liczyrzepa” zakochał się w słowiańskiej dziewczynie

W związku z „Dniami Karkonoszy” spotykamy się raz po raz z zabawnie dla nas brzmiącym imieniem „Liczyrzepa”.

To właśnie „Liczyrzepa” kroczył kilka dni temu na czele regionalnego pochodu w Karpaczu i oto, jak brzmioło o nim legenda.

„Karkonosz — Liczyrzepa” olbrzym patrzący spod zmierzwiionych kosmyków rudych włosów siedzi pewnego dnia, dawno temu — ciężko wspierając się na potężnej maczuzie. Na zakrecie ścieżki zobaczył w nurtach bystro płynącej rzeki kąpiącą się przesłanną — jasną dziewczynę — czeska księżniczkę.

Oczarowany olbrzym ofiarował na jej usługę wszystkie swoje bogactwa. Nie skończył mówić, a jasnej, słowiańskiej dziewczyny już nie było — uciekała przed potworem.

Doznał ją olbrzym. Uwięził w ponurym zamczysku na szczycie góry i czekał, aż minie jej upór. Czas mijał, księżniczka była nieustraszona, ale i olbrzym kochał i czekał. Wreszcie dziewczyna oświadczyła: „kiedy policzysz wszystkie rzepki w ogrodzie — otrzymasz moją zgodę”.

Rzucił się olbrzym na orzadki, liczył i liczył. myliło mu się, zaczynał na nowo, coraz gwałtowniej. W

nieprzypadkowej nadziei i radości zapomniał strzec bram, a więziona księżniczka skorzystała z nieuwagi i uciekła do Czech pod mozną opiekę swego brata.

Gdy Liczyrzepa doliczył się wreszcie swych rzepki i spostrzegł, że nie ma dziewczyny, wpadł w straszną wściekłość i olbrzymią łapa uderzył w skalną ścianę. Z hukiem wytrysnął ze skały prześlanną wodospad, który dotąd szumi pod Górą Szklarską Porębą, a olbrzym w bezsilnym swym smutku i bólu skamieniał, zamieniając się w skalny masyw.

Góry od Liczyrzepy-Karkonosza noszą dziś swą nazwę. A w jednej z najpiękniejszych okolic Polski przypominamy tę legendę urządzając „Dni Karkonoszy”.

RED. TEL. 546-34 — ADMIN. 543-58
KRAKÓW, UL. STAROWISŁNA 4/II
REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15—18
ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA
WYDAWNICZA „PRASA”
WARSZAWA
ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Egzotyczne armie

Niejednokrotnie jeszcze w czasie wojny powtarzaliśmy ze sporą dozą słuszności, że „za Anglików walczyły my i Murzyni”, podczas gdy synowie mglistego Albionu wolą chytrze stać z tyłu i zbierać jedynie plony krwawych wysiłków swoich egzotycznych armii.

Zdjęcia, zamieszczone obok, dadzą nam ciekawy przegląd — jak gądyby „małą defiladę” — tych wszystkich egzotycznych ras i narodowości, które będąc w stosunku zależnym od Anglii, musiały bić się za jej sprawę.



Legion arabski



Sprzymierzone armie Iraku



Żołnierz armii Tonga



Frontowe siły indyjskie



Piechota marynarki z Cejlonu



Regiment malajski



Pionierzy wschodnio-afrykańscy



Armia transjordańska

Wolne posady

POSZUKUJEMY inżynierów, techników i mistrzów wyłącznie elektryków do budowy i projektowania linii elektrycznych wysokości napięcia. Potrzebne są jedynie siły o wybitnych kwalifikacjach fachowych. — Oferty składać pod adresem Państwowego Budownictwa Elektrycznego, Kraków, Romanowicza 9. 2903-k

Sprzedaz

SPRZEDAMY 4 samochody osobowe na chodzie (Opel-Kadet, Adler Junior, 2 Willysa), Citroen na części, 1 motocykl bez reglera i skamulatora. Wiadomość: Zw. Samopomocy Chłopskiej — Kraków, Plac Szczepański 8, II p., pokój 18. 2899-11

SPRZEDAM okazjonalnie, samochód osobowy „Adler”. Wiadomość: Gomułka, Kraków, Długa 76. 2912-k

MOTOCYKL „Ardie” 200 cm, tanio sprzedam. Kraków, Chocimska 25. 2913-k

FABRYKA wyrobów dzianych R. Hendeles i S-ka, Łódź, Wólczańska 53, poleca białe jedwabne, trykotowe, me-isa i damską. 2901-P.

Różne

OSTATNI wakacyjny przyśpieszony kurs tańców rozpoczynam Wieczysty Kociuszki 73. 2894-k

PROTEZY nóg, rąk, najnowocześniejsze, ulepszone — APARATY ORTOPEDYCZNE, gorsety przeciw krzywicy, gryźlice kregostupa, WKŁADY pod PŁASKIE stopy, PASY PRZEPUKLINOWE, brzuszne pooperacyjne, wykonuje WYTWORNI PROTEZ, Józef Zeliński, Kraków, — WIELOPOLE 12, — telefon 565-70. 2961-Par

Zguby — kradzieże

ZGUBIONO dowód osobisty kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Jarosław. Wojdyła Augustyna.

UNIEWAŻNIAM dowód osobisty na nazwisko Wicław Sebastian, Trzciana Bochnia. 2902-k

ZŁOTY zegarek na ciemnoniebieskim pasku zgubiono sobota 16 bm, godz. 20, róg Karłowicza i Mickiewicza lub tramwaj 2. Znalazca odnieść za wynagrodzeniem: Mickiewicza 61/8. 2907-k

UNIEWAŻNIAM skradzione 1 sierpnia w Krakowie kartę odzieżową na 1947—48, dwa karty żywnościowe P. Z., legitymację służbową, wydane przez CWM w Nivce na nazwisko Stanisław Zawadzki. 2908-k

UNIEWAŻNIAM indeks Akademii Handlowej nr. 870 na nazwisko Kościński Dżdz. sława. 2909-k

UNIEWAŻNIAM zgubioną poślizową legitymację służbową 2202/1, prawo jazdy 11285, kartę tramwajową na nazwisko Póckh Władysław. 2911-k

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez Wojewódzki Komitet Żydowski nr. 14826 na nazwisko Szmaus Leopold. 2813-k

UNIEWAŻNIAM skradzione prawo jazdy nr. 30662, Antoniego Więciewicza, wydane przez Związek Zawodowy Transportowców, Warszawa, Oddział Szoferów. 2892-k

DYREKCJA POLSKIEGO MONOPOLU SOLNEGO ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie:

- 1) robót budowlanych przy wykończeniu budynku warsztatów elektromechanicznych w Żupie Solnej w Wieliczce, oraz tamże
- 2) instalacji sanitarnych i centralnego ogrzewania z przewietrzaniem,
- 3) dostarczenie 3 lub 4 kotłów dwupłomieniowych o łącznej powierzchni grzewczej 360 m². Kotły mogą być nowe, albo używane w bardzo dobrym stanie, na ciśnieniu roboczym 6 atm.

Słup kosztorysu do wypełnienia (w cenie po 150.— zł), wgląd do planów, warunki i potrzebne informacje otrzymać można w Oddziale Budowlanym Żupy (Cechownia przy szybie „Kinga”) w Wieliczce.

Wadium w wysokości 1.5 proc. i oferty w opieczętowanych kopertach składać w Dyrekcji w Krakowie, ul. Czysta Nr. 7, pokój Nr. 205 do dnia 2 września 47 r., godzina 9-ta, gdzie nastąpi w tym czasie komisyjne otwarcie kopert.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferentów, bez względu na wysokość oferowanej sumy, względnie unieważnienie przetargu bez podania powodów. 2904-7

Reklama dźwignią handlu!

Nadawanie telegramów telefonem to najszybszy sposób przesyłania wiadomości!

Zorganizowane przez Fabrykę Chemiczno-Farmaceutyczną Dr A. WANDER S. A. w KRAKOWIE pod Zarząd Państwowym w ramach szkolnictwa organizowanego przez Ministerstwo Przemysłu

3-letnie Gimnazjum Chemiczne ogłasza dodatkowe WPISY na I rok nauki

Przyjmowani będą uczniowie i uczennice w wieku od lat 15 do 18 po ukończeniu 7 kl. szkoły powszechnej.

Egzamin wstępny odbędzie się dnia 28. VIII. 47.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie wg. norm przewidzianych przez Ministerstwo Przemysłu z tym, że przyjmują zobowiązanie do co najmniej 5-letniej pracy w państwowym przemyśle chemicznym.

Ukończenie szkoły daje prawa czeladnika i prawo wstępu do Liceum.

Wpisy przyjmuje Wydział Personalny Firmy Dr A. Wander S. A. w Krakowie pod Zarząd Państwowym, ul. Mogilska 80, do dnia 26 sierpnia br. 2887-11

NA SEZON SZKOLNY!

poleca: zeszyty — bruliony — bloki rysunkowe — książki kasowe — preparatki — bloki listowe — notesy itp



ZAKŁADY PAPIERNICZO-PRZETWÓRCZE Sp. z o.o.

KRAKÓW, ul. DIETLA 31. Tel. 584-52
Prowincja za zaliczeniem pocztowym
Na żądanie wysyłamy cenniki. 2899-3

CENNIK OGŁOSZEŃ:

OGŁOSZENIA WYMIAROWE:
w tekście: do 100 mm, za 1 mm zł. 60.—
od 100—200 mm, za 1 mm zł. 75.—
powyżej 200 mm, za 1 mm zł. 90.—
za tekstem: do 100 mm, za 1 mm zł. 40.—
od 100—200 mm, za 1 mm zł. 50.—
powyżej 200 mm, za 1 mm zł. 70.—

NEKROLOGI ZA TEKSTEM:
do 50 mm, za 1 mm zł. 30.—
od 50—100 mm, za 1 mm zł. 40.—
od 100—150 mm, za 1 mm zł. 60.—
powyżej 150 mm, za 1 mm zł. 90.—

OGŁOSZENIA DROBNE:
Osob. Poszukiwania rodzinne
za słowo zł. 15.—
Handlowe za słowo zł. 20.—
Poszukiwania pracy za słowo zł. 10.—
Zguby za słowo zł. 15.—

Najmniej 10 słów, najwięcej 40 słów. — Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczą się podwójnie.
W niedziele i święta 30% drożej.

Zastrzeżenie miejsca w tekście 100% drożej, wśród drobnych w wysokości do 50 mm w 1 szpalcie 50% drożej, ponad 50 mm i dwuszpalowe 100% drożej.
Ogłoszenia tabelaryczne i ogłoszenia kombinowane 100% drożej.

Ogłaszajcie się w „Echu”